

Najpilniej strzeżona tajemnica rządu

22 grudnia 2010

0 wolne częstotliwości po wyłączonej telewizji analogowej trwa zacięta walka między koncernami medialnymi.

Na skutek zaniedbań rządu w obszarze polityki informacyjnej w związku z czekającym nas procesem cyfryzacji kilka milionów Polaków może niedługo stracić dostęp do bezpłatnej telewizji. Taka polityka władz wpisuje się w dotychczasowe działania: wspieranie mediów komercyjnych kosztem publicznych, eliminowanie stacji konserwatywnych i prawicowych.

Oprócz wody, lasów, złóż węgla kamiennego czy gazu łupkowego, do ważnych dóbr narodowych należą częstotliwości radiowe dostępne na obszarze Rzeczypospolitej. Zawsze było to dobro deficytowe i objęte szczególną ochroną. Dzięki wykorzystaniu tych częstotliwości mogą być przesyłane informacje, obrazy, sygnały dźwiękowe. Ich wykorzystanie to jeden z podstawowych elementów infrastruktury suwerennego kraju, podobnie jak sieci energetyczne, gazociągi, kolej czy poczta. Bez częstotliwości radiowych nie mogłyby funkcjonować nie tylko wojsko, policja i straż pożarna, ale także cała telekomunikacja, łączność bezprzewodowa, internet, szczególnie szerokopasmowy, oraz wszystkie stacje radiowe i programy telewizyjne.

APETYT NA CZĘSTOTLIWOŚCI TV

W ostatnich dwudziestu latach, w miarę rozwoju techniki, tłok w eterze bardzo znacznie się nasilił. Ilość przesyłanych informacji zwielokrotniła się do niespotykanych w dziejach rozmiarów. Najpierw z części zarezerwowanych dla siebie częstotliwości ustąpiło wojsko, bo w tej dziedzinie najwcześniej zastosowano techniki pozwalające na lepsze, ciaśniejsze "spakowanie" przesyłanych danych. W te wolne miejsca weszło radio i przesył danych cywilnych, w ramach

usług telekomunikacji. Jednak presja na lepsze wykorzystanie zasobów nie malała. Masowo zaczęto wykorzystywać przesył sygnału telewizyjnego za pomocą satelity. Pojawiło się np. blisko 150 stacji telewizyjnych nadających po polsku, wykorzystujących tę możliwość techniczną. Wymaga to jednak posiadania przez odbiorców anteny satelitarnej i najczęściej zawarcia umowy z dostawcą usług, gdyż większość nowych kanałów telewizyjnych została zakodowana i dostępna jest dopiero po uiszczeniu opłaty. Nadal jednak ze zwykłej anteny można na terenie naszego kraju odebrać sygnał telewizyjny, tzw. naziemny (czyli niesatelitarny i niekablowy), zaledwie kilku stacji. Najwięksi szczęściarze, w dużych miastach, mieli dotąd dostęp do siedmiu bezpłatnych programów: TVP1, TVP 2, TVP Info, Polsatu, TVN, TV 4 i TV PULS.

Oczywiście, w krajach Europy Zachodniej, bogatszych i bardziej zaawansowanych technicznie, presja na lepsze wykorzystanie częstotliwości radiowych, z których korzystała naziemna telewizja, była wyjątkowo silna. Każda naziemna stacja telewizyjna jest bowiem wyjątkowo żarłoczna w wykorzystaniu zasobów radiowych. Obraz telewizyjny przesyłany systemem naziemnym "zajmuje dużo miejsca" w eterze i dodatkowo musi mieć spory margines ochrony przed zakłóceniami ze strony innych nadajników radiowych. O swoje upomnieli się zarówno nowi nadawcy telewizyjni, dla których nie było już miejsca w stacjach naziemnych, jak i dostarczyciele innych usług telekomunikacyjnych, np. bezprzewodowego internetu, usług wideo na żądanie, wypożyczalni filmów, telefonii komórkowej itp. Dlatego, głównie z inicjatywy krajów najbardziej rozwiniętych, większość państw półkuli północnej (w tym Polska) umówiło się, że w roku 2015 całkowicie zaprzestanie ochrony analogowego (obecnie nadawanego) sygnału naziemnej telewizji i tym samym doprowadzi do całkowitego wyłączenia dotychczasowych, dostępnych dla każdego sygnałów telewizyjnych. Czy to oznacza, że zgaśnie wtedy każdy telewizor i będziemy mieć na ekranie znajomy z dawnych lat śnieg?

Nie. Po pierwsze, wszyscy ci, którzy obecnie korzystają z odbioru satelitarnego lub mają zamówioną usługę operatora kablowego, praktycznie nie odczują zmiany. Wyłączenie sygnału analogowego dotyczyć będzie tylko nadajników naziemnych – odbieranych ze zwykłej, niesatelitarnej anteny na balkonie czy dachu budynku. Spokojnych może być więc około 75 proc. Polaków, bo tylu korzysta już z różnych form odbioru płatnego lub we własnym zakresie zainstalowało anteny satelitarne, np. do odbioru TV Trwam.

Po drugie, emisja wyłączanego sygnału analogowego zostanie zastąpiona zaszyfrowanym i ciasno upakowanym sygnałem cyfrowym. W miejsce jednej stacji telewizyjnej zmieści się tym samym siedem nowych! Łatwo policzyć, że zamiast obecnych siedmiu analogowych naziemnych telewizji pojawi się miejsce dla ponad czterdziestu cyfrowych telewizji. To prawdziwe telewizyjne trzęsienie ziemi i poważne zagrożenie dla tych, którzy obecnie zarabiają na sprzedaży ofert satelitarnych i kablowych. Teoretycznie bowiem każdy mógłby sobie sam “złować z powietrza” więcej stacji, bez talerza satelitarnego, niż oferują najpopularniejsze dziś pakiety platform satelitarnych i operatorów kablowych. Rzeczywistość nie jest jednak tak różowa. Po pierwsze, rząd zakłada, że tylko kilkanaście stacji cyfrowych będzie bezpłatnych (to i tak dwa lub trzy razy więcej niż obecnie). Po drugie, o wolne częstotliwości po wyłączonej telewizji trwa zacięta walka nie tylko pomiędzy poszczególnymi istniejącymi telewizjami. Ujawniają się apetyty tych koncernów, które jeszcze nie mają swojej powszechnie dostępnej telewizji (takich jak Agora lub właściciel RMF). Dodatkowo do walki stają ci, którzy chcieliby wykorzystać wolne częstotliwości telewizyjne w innych celach, takich, jak przesył informacji szerokopasmowego internetu, przesyłanie filmów na życzenie itp. W Polsce nie ma jednak jasnych zasad, według których podzielone ma być dobro, które w ten sposób zostanie uwolnione. Dotychczas zapadły wstępne decyzje o uruchomieniu (i to na małym obszarze kraju) części trzech pierwszych multipleksów cyfrowych. Ich zawartość ustalona

została w porozumieniu Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z prezesem Urzędu Komunikacji Elektronicznej.

CZY POTRZEBNA JEST WYMIANA ODBIORNIKÓW TV?

W Polsce kupowanych jest rocznie nawet ponad dwa miliony odbiorników telewizyjnych. Brak odpowiedniej informacji ze strony rządu (powinna się pojawić już ponad dwa lata temu) sprawił, że wielu naszych rodaków zaopatrzyło się w telewizory z systemem cyfrowym MPEG-2, przestarzałym, nieodpowiednim do ustaleń technicznych, według których będzie nadawana cyfrowa telewizja w naszym kraju. Ten obowiązujący w Polsce system ma oznaczenie MPEG-4.

Jedną ze sztuczek dostawców satelitarnych i kablowych jest "sprzedaż wiązana". Oferują oni własny dekodery cyfrowej telewizji satelitarnej lub kablowej, oczywiście związany z wykupieniem ich abonamentu (kilkadziesiąt złotych miesięcznie), który niejako dopiero przy okazji ma służyć odkodowaniu naziemnego sygnału telewizyjnego. Nie dajmy się na to nabrać. Jeśli nie chcemy, wcale nie musimy nikomu płacić za dostawę sygnału. Na rynku są dostępne dekodery (ich jednorazowy koszt to ok. 200-300 zł) przeznaczone wyłącznie do odbioru telewizji naziemnej. Podłączamy je do telewizora i bez żadnej opłaty miesięcznej dla nikogo korzystamy z kilkunastu bezpłatnych programów. Jeśli natomiast mamy telewizor z systemem MPEG-4, to nie potrzebujemy nawet żadnego dekodera. Po prostu podłączamy odpowiednio skierowaną zwykłą antenę i odbieramy sygnał cyfrowy tak jak analogowy. Oczywiście wymaga to nieskomplikowanego przestrojenia odbiornika. Zmiana polegać będzie na tym, że liczba odbieranych w ten sposób (bezpłatnie!) stacji telewizyjnych zwiększy nam się w pierwszym okresie dwu- lub trzykrotnie.

Mieszkańcy kilku obszarów naszego kraju mogą już na własną rękę sprawdzić wady i zalety naziemnego nadawania cyfrowego.

Obecnie dostęp do sygnału cyfrowego telewizji komercyjnych mają mieszkańcy Warszawy i okolic, Poznania i okolic oraz

niemal całego województwa lubuskiego. W nowym roku planowane jest rozszerzenie tej emisji na nadajniki w Gdańsku, Pile, Płocku, Rzeszowie, Siedlcach, Szczecinie i na Skrzyczem.

Od 1 maja 2011 r. sygnał pojawi się m.in. w Częstochowie, Kaliszu, Olsztynie i Iławie. Gniezno, Gorlice, Leżajsk, Łódź i Ostrołęka przewidziane są do cyfryzacji ze strony telewizji komercyjnych na końcu, tj. dopiero 1 stycznia 2012 roku. Telewizja publiczna obecnie nadaje sygnał cyfrowy w Warszawie, Szczecinie, Siedlcach, Pile, Iławie, Poznaniu, Płocku i Gdańsku. Można tam odbierać oprócz tych programów, które są dostępne równolegle analogowo (tj. TVP 1, TVP 2, TVP Info), także TVP Kultura i TVP Historia. Z końcem kwietnia przyszłego roku oferta cyfrowa TVP ma dotrzeć do Łodzi, Białegostoku, Gorzowa i Rzeszowa. W kolejnym etapie, który uruchomiony zostanie z końcem października 2011 roku, sygnał cyfrowy TVP uzyskają: Bydgoszcz, Częstochowa, Elbląg, Katowice, Kraków, Legnica, Olsztyn, Opole i Wrocław. Pozostałe obszary kraju nie mają jeszcze ustalonego harmonogramu uruchomienia nadajników.

Sygnał telewizji publicznej będzie miał większe kłopoty w dotarciu do odbiorców, gdyż częstotliwości, jakie dostała na ten cel TVP, nie mogą być w całości wykorzystane, zanim nie zostanie wyłączony analogowy "stary system" TV, czyli tak naprawdę TVP rozwinie w pełni możliwości cyfrowe dopiero po 2013 roku.

Najważniejsze są jednak terminy wyłączania nadajników starej analogowej telewizji. Ostatni nadajnik Polska zobowiązała się wyłączyć 31 lipca 2013 roku. I tak oznacza to, że będziemy ostatnim krajem Europy, który przejdzie w całości na nadawanie cyfrowe (wszyscy inni robią to w 2012 roku). Wyłączenie starego sygnału TV nie nastąpi równocześnie w całym kraju. Już wcześniej mieszkańcy poszczególnych miast i województw muszą się liczyć z utratą starego sygnału telewizyjnego. Zasada jest prosta – im wcześniej w jakimś województwie włączona jest telewizja cyfrowa, tym wcześniej zostanie wyłączony stary sygnał.

Pierwsi wyłączeniem zostaną objęci mieszkańcy województwa lubuskiego. Termin był ustalony na koniec czerwca przyszłego roku. Kolejne wyłączenia na obszarze Pomorza Zachodniego, okolic Konina, Płocka, Jeleniej Góry, Rzeszowa i Zakopanego oraz Wisły przewidziano na koniec września 2011 roku. Rok później sygnał analogowy ma zniknąć z dużych obszarów Mazowsza, Warmii i Mazur, Kujaw, okolic Lublina, Wrocławia i Opola. Na samym końcu, w lipcu 2013 r. – wyłączenie analogowej TV ma nastąpić m.in.: w Krakowie, Kielcach, Katowicach, Białymstoku i Łodzi. Wszystkie te terminy mogą zostać jednak zmienione wskutek obecnych opóźnień, zamieszania prawnego i bezczynności rządu. Nikt jednak nie może spowodować opóźnienia większego niż do 2015 roku, ponieważ nie można bezkarnie naruszyć zawartej umowy międzynarodowej. Nie pozwolą na to inne kraje, które dotrzymały terminów.

CIEPŁA WODA W KRANIE, ALE BEZ TELEWIZORA

Rząd zdaje się wyznawać teorię, że problem telewizji cyfrowej rozwiąże się sam. Zgodnie z ideologią polaryzacyjną, bogatsi Polacy zaopatrzą się sami w nowe telewizory, kupią sobie dostęp do satelity lub kabla. Młodzi, wykształceni, z dużych miast, klasa kreatywna szybko znajdzie w szerokopasmowym internecie wszystkie potrzebne informacje o nowej technologii i będzie z niej korzystała. Biedni ci, którzy również dzisiaj muszą oszczędzać na opłacie za telewizję i nie korzystają z ofert satelitarnych i kablowych (nadal to 25 proc. polskich rodzin) – nie dowiedzieli się przez ostatnie lata niczego na temat rewolucji, która ich czeka.

Z zazdrością obserwowałam, w jaki sposób, uczciwie i po partnersku traktowały swych obywateli rządy innych krajów, które cyfryzację mają już za sobą. Nawet przez dwa lata intensywnie uczono ludzi, czym jest cyfryzacja. W telewizji emitowano specjalne filmy instruktażowe z udziałem znanych aktorów, przeznaczone dla ludzi starszych, jak podłączyć dekoder, jak przestawić antenę, jak wyregulować odbiornik. Tak było w Wielkiej Brytanii. W Finlandii przeszkolono kilkanaście

tysięcy wolontariuszy, którzy na miejscu, w mieszkaniach uczyli ludzi, w jaki sposób bezpłatnie oglądać telewizję. Rząd fiński uznał bowiem, że prawem każdego obywatela jest dostęp do podstawowego pakietu telewizyjnego bez żadnych opłat. Niemal wszystkie kraje opracowały system dopłat dla najuboższych obywateli w zakupie dekodera cyfrowego (ostatnio wprowadziła je Słowacja). U nas system ten powinien objąć półtora miliona gospodarstw domowych! Niemal wszędzie poza naszymi granicami uznano, że nie można wyłączyć sygnału analogowego dopóty, dopóki niemal 100 proc. obywateli nie będzie miało możliwości technicznych i nie będzie umiało odebrać sygnału cyfrowego. Obliczono nawet, że państwo powinno przeznaczyć około 4 euro na jedno gospodarstwo domowe na akcję informacyjną. Wykorzystywano szkoły, po krajach zachodnich i Skandynawii krążyły specjalne autobusy informacyjne, które dojeżdżały do każdej najmniejszej wioski. A w Polsce – cicho sza.

Dlaczego? Być może rząd zakłada, że w modelu polaryzacyjno-dyfuzyjnym rozwoju kraju nie ma potrzeby martwić się faktem, iż kilkanaście procent obywateli straci dostęp do telewizji, a kolejne kilkanaście, czyli milion lub dwa miliony gospodarstw domowych, będzie w różny sposób nakłonił do opłacenia komercyjnej dostawy telewizji (oznacza to dodatkowe "ściągnięcie" od ludzi kwoty około miliarda złotych rocznie). Taka polityka wpisuje się w dotychczasowy logiczny ciąg posunięć rządu: marginalizacja i osłabienie ekonomiczne TVP, praktyczna niemal skuteczna likwidacja abonamentu TV, wsparcie dla rozwoju telewizji komercyjnych, eliminowanie i ograniczanie konserwatywnych i prawicowych dziennikarzy i mediów. Stacje telewizyjnych będzie więcej, dużo więcej. Ale tylko dla tych, którzy będą pasować do rządowego modelu posłusznego obywatela i będą za to płacić.

Autor: Barbara Bubula

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)

O AUTORCE

Autorka w latach 2007-2010 była członkiem KRRiT desygnowanym przez śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego.